Co abp Hoser mógł powiedzieć ks. Lemańskiemu w 2010 roku?

Agnieszka Zakrzewicz

Ksiądz Lemański odwołany za przyzwoitość

Zadzwonił do mnie SuperEkspress, żeby się dowiedzieć, co abp Hoser mógł powiedzieć ks. Lemańskiemu w 2010 roku? Tyle ważnych rzeczy dzieje się na świecie, a nasze polskie media żyją spekulacjami na temat tego, co arcybiskup powiedział księdzu… i w tym celu dzwonią nawet do Rzymu.

Skąd ja mam wiedzieć, nie było mnie przecież przy tej rozmowie. W Watykanie też na ten temat nic nie wiedzą - w każdym razie nic do mnie jeszcze nie dotarło.

Nie lubię spekulować na tematy, o których nic nie wiem, ale ponieważ już z kilku stron dotarły do mnie sugestie, że może powinnam coś na ten temat napisać - zrobię to i powiem, co myślę o sprawie ks. Lemańskiego i dlaczego został odwołany.

Moim zdaniem ksiądz Wojciech robi źle, że nie mówi otwarcie co się stało każąc domyślać się dziennikarzom, co chciał powiedzieć przez: "To, co się wydarzyło podczas mojego spotkania z abp Hoserem, można by, czerpiąc z przypadku kardynała O'Briena, określić terminem, ***głęboko niestosowne zachowanie wobec księdza***".

Źle robi ksiądz Lemański rzucając kamieniem i chowając rękę za siebie, ale można go zrozumieć, bo najprawdopodobniej nie ma na nic dowodów i skończyłoby się tylko na pomówieniu.

Sprawa szkockiego kardynała Keitha O'Briena była bardzo głośna i na tyle wstrząsnęła Kościołem, że został zmuszony do zrezygnowania z udziału w konklawe, a papież Franciszek go ukarał. Sprawa ta jest też bardzo jednoznaczna - na tyle jednoznaczna, że trudno uwierzyć w oświadczenie Zbigniewa Nosowskiego, redaktora naczelnego kwartalnika „Więź" oraz przewodniczącego Społecznego Komitetu Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich:

***"W kwestii szczegółów zdarzenia ze stycznia 2010 r. nie mam ani zamiaru, ani prawa czegokolwiek publicznie dodawać ponad to, co napisał sam ksiądz Lemański - poza zapewnieniem, że nie chodziło o jakiekolwiek zachowania seksualne. Przypadek kardynała O'Briena jest przywołany we wspomnianym oświadczeniu jedynie jako źródło określenia* głęboko niestosowne zachowanie wobec księdza."**

W tej sytuacji również ja postanowiłam zasięgnąć języka i zapytać się Paddy Agnewa z „Irish Times" o to, co znaczyło **„głęboko niestosowne zachowanie wobec księdza"** w odniesieniu do O'Briena. Agnew wydawał mi się osobą najbardziej odpowiednią, gdyż od lat 90-tych zajmował się skandalem nadużyć seksualnych w Kościele, zna bardzo dobrze kardynała Seana Bradego i abp Diarmuida Martina, jest watykanistą, a przede wszystkim w swoich wypowiedziach i ocenach stara się być precyzyjny.

- Nie może być wątpliwości, że za **„głęboko niestosownymi zachowaniami wobec księdza"** w przypadku szkockiego biskupa chodziło o propozycje homoseksualne, jakie składał on swoim księżom. Faktem jest, że presje i groźby w stosunku do nich były tak duże, że cała sprawa wyszła na jaw dopiero po tym, jak O'Brien przeszedł na emeryturę. Czterej księża, których dotyczyły awanse bali się konsekwencji, gdyby fakt ujawnili wcześniej. Jeden z nich nie wytrzymał i nawet odszedł z Kościoła. - powiedział mi Paddy Agnew.

Pozostawianie tak delikatnych kwestii spekulacjom dziennikarskim nie jest najlepszym wyjściem, bo albo ksiądz

Lemański źle wybrał porównanie, albo chodziło o nieprawidłowości w dekanacie pruszczańskim i o niestosowne zachowania na tle seksualnym. Inaczej nie da się tego interpretować.

Ja jednak w mojej wielkiej naiwności chcę wierzyć w to, że nie wszystko w Kościele sprowadza się tylko do tego jednego. Jeżeli nie chodziło o jakiekolwiek zachowania seksualne, ale przypadek kard. O'Briena jest przywołany we wspomnianym oświadczeniu jedynie jako źródło określenia **„głęboko niestosowne zachowanie wobec księdza"** - zachowanie to było niestosowne w słowach. Scenariusze mogą być dwa.

Albo abp Hoser powiedział coś, co nie przystoi duchownemu na jego stanowisku i co mogłoby zaszkodzić jego karierze.

Można spekulować, że było to związane z "metodą in vitro jako młodszą siostrą eugenetyki", ludobójstwem i pamięcią o Żydach.

Albo hierarcha zaczął coś insynuować na temat swojego księdza i niesłusznie go podejrzewać lub nawet oskarżać.

Widząc, że Lemańskiego słowa te dotknęły i zareagował od razu na takie potraktowanie, przełożony zamiast przeprosić, zaczął wywierać na niego presje - tak, jak swego czasu zrobił to O'Brien w stosunku do własnych podwładnych. Później konflikt zaczął narastać. Rozpoczęła się akcja dyskredytowania Lemańskiego I jego posługiwania, szykany, zbieranie haków.

Ostra pisemna wymiana słów z ks. Henrykiem Zielińskim, pod pretekstem dyskusji z Terlikowskimi w sprawie in vitro w programie Lisa. Kolega ksiądz namawiał ordynariusza ks. Lemańskiego i - swojego - abpa Henryka Hosera, aby coś zrobił: *„Sprawa ma bowiem charakter publiczny. Chodzi o jasność nauczania Kościoła, w imieniu którego ksiądz się wypowiada i o powstrzymanie go przed brnięciem do punktu, z którego nie będzie odwrotu."*

Ksiądz Lemański trochę naiwnie skorzystał ze ścieżki, którą wskazał duchownym podczas wielkoczwartkowej homilii abp
Sławoj Leszek Głódź. Zresztą nie miał przecież innej drogi. Przez ostatnie lata próbował wyjaśnić i zamknąć tamtą sprawę zgodnie z nauczaniem Ewangelii i wymogami prawa kościelnego. Zwracał się do arcybiskupa Hosera, arcybiskupa Nuncjusza Migliore i do Metropolity Warszawskiego kardynała Nycza. Jak widać starania te przyniosły skutki odwrotne od oczekiwanych: dekrety, „próby dyscyplinowania", zakaz wypowiadania się w mediach, co jak sam twierdzi - jest próbą ukrycia tamtego incydentu i zamknięcia mu ust.

Jeszcze niedawno ks. Lemański pisał w liście do Agnieszki Ziółkowskiej (pierwszej osoby w Polsce, która narodziła się dzięki in vitro i podjęła decyzję o dokonaniu apostazji, dotknięta stanowiskiem Kościoła w sprawach bioetycznych): *„Ani się Pani obejrzy, jak biskup Hoser, który swoimi wypowiedziami tak Pani zalazł za skórę, przejdzie na emeryturę. Przekona się Pani, że komisja bioetyczna przemówi wtedy innym głosem. Bo przecież dobrze wiemy, że to nie tylko sprawa argumentów, norm i przekonań, ale używanego słownictwa, rozbudzanych emocji i podkręcanej atmosfery."*

Stało się natomiast coś zupełnie odwrotnego - to ks. Wojciech Lemański został wysłany na emeryturę, choć ma dopiero 52 lata i do wieku emerytalnego sporo mu brakuje. Ordynariusz warszawsko-praski abp Henryk Hoser usunął znanego księdza ze stanowiska proboszcza w Jasienicy k. Warszawy. Od 18 lipca miałby on zamieszkać w Domu Księży Emerytów w Otwocku, czyli zostać żywcem skazany na zapomnienie.

Lemański będzie się odwoływał do Watykanu, ale nie do samego papieża, bo Franciszek ma na głowie lobby homoseksualne i przekręty finansowe w Banku Watykańskim.

To dobrze czy źle? Źle - bo wynik tego odwoływania się jest z góry przesądzony. Polski nieposłuszny i niewygodny ksiądz brnie nadal do punktu, z którego nie będzie odwrotu… czyli do momentu, w którym zostanie zmuszony do

odejścia z Kościoła, tak jak wielu innych przyzwoitych księży, których spotkał podobny los za przyzwoite słowa i czyny.

Z drugiej strony ks. Lemański ma rację - dlaczego to on ma pisać list do papieża? Petycje w jego sprawie do Franciszka powinni napisać polscy wierni, którzy uważają, że wyrządzono mu krzywdę i chce się go niesłusznie pozbyć z tej instytucji.

Mam tylko nadzieję, że ksiądz Wojtek nie będzie czekał, aż polski arcybiskup przejdzie na emeryturę, tak jak szkocki kardynał... i powie co się wydarzyło podczas jego spotkania z arcybiskupem Hoserem, i co - czerpiąc z przypadku kardynała O'Briena, można określić terminem - **„głęboko niestosowne zachowanie wobec księdza"**.

Spekulacje dziennikarskie w jego obronie mogą mu bardziej zaszkodzić niż pomóc...

*

strona Agnieszki Zakrzewicz "*W cieniu San Pietro*"

strona Agnieszki Zakrzewicz "*Bez granic*"